

OGNISKOWIEC



Nr 3 (1157)/21 ISSN 18999-0924 PISMO ZARZĄDU OKRĘGU ŚLĄSKIEGO ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO



WIOSNA POMAŁU SIĘ ZBLIŻA



WIOSENNO-PANDEMICZNA HUŚTAWKA

Za oknem wiosna, odwiedzana jeszcze przez zimę. Słońce mocno świeci, dając nadzieję na lepsze dni.

Nadzieję, która była i jest bardzo potrzebna.

Minął rok od czasu, gdy musieliśmy się zmierzyć z pandemiczną rzeczywistością. Szkoła przeniosła się do Internetu, chociaż nie było jednolitych platform edukacyjnych, nie wszyscy potrafili, nie wszyscy mieli sprzęt, nie było jasnych wytycznych, nie okrojono treści programowych, nie..., nie..., nie...

Mimo wszystko - udało się. Stało się to dzięki determinacji nauczycieli, dyrektorów szkół i wielu rodziców. Ale niestety, nie przeszło to tak całkiem bez problemów i bez konsekwencji. Nauczyciele musieli nauczyć się pracy zdalnej, na własnym sprzęcie. Pracowali jeszcze dłużej, niż poprzednio. A niektórzy „wybrańcy” zmagając się ze strachem o bezpieczeństwo własne i swoich bliskich, pracowali stacjonarnie w przedszkolach, szkołach specjalnych, uczyli zawodu...

Ucniowie znaleźli się w „pokoju” w więzieniu – spędzając znaczną część dnia na lekcjach przed ekranami komputera, a po południu odrabiając lekcje. Niewiele czasu (lub wcale) zostawało na rozwijanie własnych zainteresowań, na wspólne rodzinne sprawy. Jeśli relaks – to znów przed komputerem. Często młodych ludzi dopadała depresja, z którą trudno sobie samodzielnie poradzić.

Rodzice musieli borykać się z brakiem sprzętu, z pomocą dzieciom w nauce i często z własną pracą zdalną. Pracownicy niepedagogiczni musieli zmagać się z niedostatkami sprzętu zabezpieczającego przed zakażeniem, z nowymi zadaniami.

W pierwszym dniu wiosny, w Dniu Wagarowicza, zarówno uczniowie, jak i nauczyciele - wszyscy chętnie „uciekli” sprzed ekranu komputera czy telefonu - do szkoły.

Związek Nauczycielstwa Polskiego w tym trudnym czasie również nie poddał się. Działyła większość struktur ZNP: oddziały i ogniska, Okręg oraz ZG ZNP, wykorzystując możliwości komunikacji zdalnej.

Wciąż zabiegaliśmy o bezpieczeństwo pracowników oświaty, o ich testowanie, o szczepienia, o niedzielenie ich na lepszych i gorszych.

Cieszyliśmy się powrotem po miesiącach pracy zdalnej do szkół i placówek oświatowych. Jednak była to radość chwilowa. Znowu zamknięte zostały nasze miejsca pracy. Po wakacjach – do szkoły i znowu do zdalnego nauczania. Kiedy klasy III wróciły do swoich klas – nadzieja odżyła, ale na krótko ...

A tymczasem MEiN pod wodzą ministra Czarnka wymyśliło nową rewolucję, bez pieniędzy, pod szumną nazwą „Edukacja dla wszystkich”. Dotknie ona poradnie psychologiczno-pedagogiczne, szkoły i placówki specjalne, szkoły i przedszkola ogólnodostępne. Zmiany dotyczyć będą całego systemu edukacji. Jesteśmy kolejny raz zatroskani o polską szkołę, o warunki kształcenia dzieci i młodzieży ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi, o status nauczycieli, w tym nauczycieli-specjalistów.

Intensywnie pracuje powołany w naszym Okręgu Zespół ds. Edukacji Włączającej, prowadząc m.in. kampanię informacyjną, gromadząc materiały, wypracowując stanowiska i apele. Odbyły się już kilka mini konferencji z ekspertami – nauczycielami specjalistami ze szkół i placówek specjalnych i tych ogólnodostępnych, z rodzicami, dyrektorami, z pracownikami poradni psychologiczno-pedagogicznych, z samorządowcami – przedstawicielami organów prowadzących, z prawnikami...

Teraz przygotowujemy debatę na temat rozdroży edukacji włączającej.

Wiele materiałów dotyczących planowanych i proponowanych przez Ministerstwo zmian opisanych już zostało w kolejnych numerach „Głosu Nauczycielskiego”.

W następnym „Ogniskowcu” będzie można odczytać informacje dotyczące działań w tym zakresie w naszym Śląskim Okręgu ZNP. Czy uda nam się zahamować tę kolejną, rujnąjącą polską szkołę reformę? Zobaczymy. Ale na pewno nie będziemy beczynnie czekać na zmiany. Musimy działać razem.

I jeszcze na zakończenie - przypomnienie: w przyszłym roku „Ogniskowiec” będzie obchodził 100 lat. Przypominam, iż ogłoszony został konkurs na pierwsze / najstarsze numery naszego pisma. Cenne nagrody czekają. Już niedługo także rozpoczniemy Galerię Prezesów Okręgu - chronologicznie: Śląskiego, następnie jednocześnie Bielskiego, Częstochowskiego i Katowickiego i znów – od Prezesa Jerzego Surmana – Okręgu Śląskiego ZNP.

A za kilka dni Święta - czas zatrzymania się, odpoczynku, nabrania sił potrzebnych do trudnych działań, które są przed nami.

Z okazji zbliżających się Świąt Wielkanocnych, wszystkim członkom Związku Nauczycielstwa Polskiego oraz wszystkim Czytelnikom „Ogniskowca” życzę nadziei na spokojną, bezpieczną i stabilną przyszłość polskiej oświaty i nas wszystkich. Niech czas świąteczny spędzony wśród rodziny i przyjaciół będzie radosną odskocznią od pracy zawodowej i społecznej, pełnej satysfakcji i poczucia spełnienia.

Wszystkiego najlepszego.

Jadwiga Aleksandra Rezler
Prezes Okręgu Śląskiego
Związku Nauczycielstwa Polskiego

W świąteczne śniadanie – smacznego jajka,

i Świąt Wielkanocy pięknych jak bajka...

Związek Nauczycielstwa Polskiego
Okręg Śląski

Redakcja: Jan Kraśkiewicz - Redaktor Naczelny, (zespół)
Korekta: Elżbieta Witecka, Jolanta Głuszkowska-Drabik,
Jadwiga Aleksandra Rezler. **Okładka:** Jan Kraśkiewicz
Skład: Jan Kraśkiewicz.

email: ogniskowiec@znp.edu.pl

XIII KONKURS LITERACKI ODDZIAŁU CHORZÓW

Protokół z posiedzenia Jury XIII Konkursu Literackiego ogłoszonego przez Zarząd Oddziału Związku Nauczycielstwa Polskiego w Chorzowie „Świat się zatrzymał – po- ra pandemii”.

Jury w składzie: Ewa Niedbała – przewodnicząca, członkowie: Barbara Jasińska i Marek Ziółkowski na posiedzeniu w dniu 25 lutego 2021 roku po rozpatrzeniu nadesłanych zestawów wierszy i opowiadań przyznało:

W kategorii wiersz:

I nagrodę,

Maria Płatek godło Sosna za wiersz „Zamyślenie” Oddział ZNP w Łazach,

II nagrodę

Maria Ćwiklińska godło Promyk za wiersz „Szatański czas pandemii” Oddział ZNP w Sosnowcu,

III nagrodę

Bożena Pupiec godło BP 63 za wiersz „Recepta na przetrwanie” Oddział ZNP w Chorzowie,

Wyróżnienie

Eugeniusz Rychlicki godło EOL za wiersz „ Człowiek ilorazowy” Oddział ZNP w Chorzowie.

W kategorii opowiadanie

I nagrodę

Barbara Grelowska godło Kryśka za opowiadanie „Nowa puszcza Pandory” Oddział ZNP w Strumieniu,

II nagrodę

Ewa Hansel godło Dezynfekcja za opowiadanie „Rok 2020” Oddział ZNP w Chorzowie,

III nagrodę

Małgorzata Cieślińska godło Konwalia za opowiadanie „Maria Pandemia” Oddział ZNP w Chorzowie,

Wyróżnienie

Dariusz Kapuściński godło Trójmorski za opowiadanie „Dzień z (Ś)wirusem” Oddział ZNP w Czeladzi.

Na posiedzeniu ustalono również, iż ze względu na obostrzenia pandemiczne nie odbędzie się uroczystość wręczenia nagród a dyplomy i nagrody zostaną przesłane pocztą.

(Jury)

Redakcja **Ogniskowca**, która „od zawsze” współpracuje z oddziałem Chorzów postanowiła umieścić zwycięzców obu kategorii w bieżącym numerze.

Taka operacja jest dość ryzykowna, gdyż teksty trzeba przeformatować i nie ma możliwości prac redakcyjnych z ich autorami. Pokazujemy je więc w takiej formie w jakiej czytali je członkowie jury. Nie pokazujemy tylko godła i paginacji oryginalnych tekstów.

Na początek

Maria Płatek

ZAMYŚLENIE

/grudzień 2020 /

Świat pędził z zawrotną szybkością
byle więcej, byle prędzej, byle głośniej
w pędzące trybiki
wpadło ziarnko piasku
---to koronawirus---
zatrzymał maszynę
dyktuje warunki
świat stanął zdziwiony
nagle jest bezbronny
nagle zagubiony
miasta wyciszone
pusta jest ulica
mecze zabronione
maski kryją lica
zamknięte baseny
zamknięte są szkoły
puste miejsca zabaw
i puste kościoły
to koniec beztroski
są ograniczenia
izolacja w domach
czas na przemyślenia
poznajemy ciszę
doceniamy książki
czas dla własnych dzieci
swej osobowości
doceniamy bliskość
drugiego człowieka
jak trudna samotność
gdy się kogoś czeka.

NOWA PUSZKA PANDORY

Jest rok 2074. Od chwili, kiedy świat spowija pandemia koronawirusa minęło wiele lat. Juan prawnik dyrektora, zarządzającego na początku lat dwudziestych laboratorium w Wuhan Shi, stolicy prowincji Hubei, również jest pracownikiem tej instytucji. Tak jak pradziadek zajmuje w niej ważne stanowisko. Jest odpowiedzialny za bezpieczeństwo badań. Ma pilnować by w niekontrolowany sposób, nic nie wyszło poza obręb instytutu. Nawet śmiał żartować, że to w jego rękach spoczywają losy świata.

Ale przeszłość nie dawała mu spokoju. Często zadawał sobie pytanie, co wtedy tak naprawdę się stało? Jak to możliwe, że wirus w tak szybkim tempie rozprzestrzenił się po całym świecie? Czy to tylko zasługa tego, że ludzie tak chętnie w tamtych czasach zwiedzali świat, czy też skuteczność wirusa była niezwykle silna? Jakby nie popatrzyć połowa populacji ludzkiej zniknęła na zawsze. Gdyby było to świadome działanie, kto za tym stał i jaki chciał osiągnąć cel? Jeśli to miałyby być prawdą, to jak do tego miałyby się zasady etyczne, które wpajają nam od najmłodszych lat? Po co etyka, skoro realia całkowicie by jej zaprzeczyły.

Rozważając wszystkie swoje rozterki, a równocześnie pragnąc dociec prawdy, często próbował rozmawiać na ten temat ze starszymi mieszkańcami miasta. Ci jednak oprócz wymijających odpowiedzi, niczego nowego nie wnieśli do sprawy. Również najbliżsi nie chcieli o tym rozmawiać.

-Gdzie więc jest prawda? Czy kiedykolwiek do niej dojdę?- Pytał samego siebie, a złowrogie milczenie sprawiało, że coraz większą natarczywością chciał poznać realia, które doprowadziły ludzkość do katastrofy.

Zmęczony swoimi rozważaniami, nawet nie zauważył kiedy nadeszła noc. Położył się by odpocząć, ale długo nie mógł zasnąć. Kiedy w końcu wpadł w objęcia Morfeusza, miał nieciekawą, ale bardzo realistyczny sen. Śniło mu się, że przyszła do niego nieznana mu osoba. Dziwny miała wygląd. Trochę przypominała człowieka, ale miała głowę smoka, skrzydła jak anioł, puszysty ogon i płetwy u stóp. Żeby było ciekawiej, każdy z jej zębów był w innym kolorze. Mimo to nie przeraził się. Będąc na pograniczu snu i jawy długo przyglądał się tak zjawiskowej istocie. Ta patrząc mu w oczy w końcu przerwała milczenie. – Musisz iść do domu twojego pradziadka. Tam w starej skrzyni na strychu znajduje się jego pamiętnik. W nim znajdziesz odpowiedzi na wszystkie twoje rozterki dotyczące pandemii sprzed pół wieku. Powinieneś się cieszyć, że dotąd nikt go nie wyrzucił. To prawdziwa kopalnia wiedzy- rzekła upiorna postać. I tak jak nagle się zjawiała, w momencie zniknęła.

Przebudziwszy się, Juan długo bał się otworzyć oczy.- A co jeśli ona tutaj jeszcze jest? Co cały ten sen miałby znaczyć?- Pytał. W końcu jednak rozejrzał się wokoło. Słońce było już wysoko na niebie i cały pokój wypełniony był blaskiem jego promieni. Wszystko pozostało na swoim miejscu. – A więc niczego mi nie strąciła.-

NOWA PUSZKA PANDORY

A że był człowiekiem lubiącym porządek ucieszył się, że znowu jest w swoim świecie. Próbując poukładać myśli, zaczął zastanawiać się nad znaczeniem owego snu.

-Dom pradziadka. Tylko gdzie on mieszkał? Muszę o to zapytać rodziców. Ale czy będą chcieli mi powiedzieć? A jeśli mieszka tam ktoś inny, czy wpuści mnie do środka? Przecież teraz to jego dom. Czy będzie pamiętał jak ważną osobą był pradziadek?-

Szybko otrząsnął się z rozterek. Postanowił, że musi dotrzeć do pamiętnika. Miał wolny od pracy dzień i mógł go poświęcić na poszukiwania. -Wierzę, że to co usłyszałem we śnie jest prawdą i pamiętnik znajdzie się w moich rękach. To klucz do rozwiązania zagadki.- mruknął.

W pośpiechu zjadł śniadanie, wskoczył w samochód i nawet nie zauważył kiedy znalazł się pod domem rodziców. Nie musiał ich szukać. Byli w ogrodzie. Szybko wyjaśnił im cel wizyty. Chcieli zatrzymać go na dłużej by pokazać mu jak pięknie rozkwitł kwiat lotosu, ale syn stwierdził, że cudami natury zachwyci się kiedy indziej. Teraz ma ważną misję do spełnienia.

Aby dotrzeć pod wskazany adres czekała go długa droga. W ostatnich latach miasto bardzo się rozbudowało. Powstały nowe dzielnice. Podziwiając nowoczesne budowle, niespodziewanie znalazł się w jego zabytkowej części. Jakże one były inne, od współczesnych wieżowców. Niższe, otoczone zielenią były rajem dla zmęczonych ciągłym wpatrywaniem się w ekran komputera oczu. Również kurzu ulicznego było tutaj jakby mniej. Kiedy minął park miejski zwany ogrodem chińskim, zatrzymał się koło świątyni buddyjskiej. Stała z boku. Wkomponowana między skrajem parku, a teatrem tworzyła niepowtarzalny kompleks architektoniczny. Rozległy plac poprzecinany był licznymi alejkami. Te ocienione gałęziami szydlicy, zwanej też cedrem japońskim, skutecznie chroniły przed palącym słońcem. Wszystkie te ścieżki prowadziły do drzwi wejściowych majestatycznej osiemsetletniej budowli. Juan idąc jedną z nich, znalazł się przy wejściu. Otworzył drzwi, które mocno skrzypnęły. Wszedł do środka. Stał obok posągu Buddy i przez chwilę poddał się medytacji. Przyznał się sam przed sobą, że dawno go tutaj nie było. Cisza i spokój panujące w świątyni, a także barwność malowideł i giętkość rzeźb, sprawiły że spłynął na niego błogi spokój, jakiego od dawna nie zaznał. - Będę musiał częściej tu przychodzić. Obiecuję ci to, jeśli pomożesz mi rozwiązać dręczący mnie od dawna problem- szeptał do Buddy patrząc mu prosto w oczy.- Wiesz, że dotrzymuję danego słowa. W takim razie jesteśmy dogadani.- Wysłał do siedzącego Buddy szeroki uśmiech i wolnym krokiem opuścił pagodę.

Wracając do samochodu usiadł jeszcze na ławeczce ustawionej pod parasolem rozłożystego cyprysu by poukładać myśli. Ile to drzewo może mieć lat? Patrząc na jego wysoki trzydziestometrowy pień można byłoby sądzić, że ma pół wieku. A z resztą, czy to ważne. Mnie wystarczy, że od dawna tu rośnie. Drzewa są długowieczne. A my? Ledwie się urodziliśmy, za chwilę stwierdzamy ze smutkiem że tak szybko ucieka czas. W jednej chwili dostrzegamy kruchość życia. Wtedy musimy przyznać, że to, co wydawało nam się niezniszczalne, nasze tu i teraz, powoli odchodzi w przeszłość.

Przypomniał sobie, że musi jechać. Wstał i wolnym krokiem doszedł do samochodu. Jeszcze raz zerknął na adres, pod który miał dotrzeć. - No tak,- mruknął sam do siebie. Przede mną długa droga. Powoli zaczął przemieszczać się wąskimi uliczkami starego miasta.

NOWA PUSZKA PANDORY

Minąwszy go wjechał na autostradę. Tutaj nie widział nic prócz rozciągających się wzdłuż drogi ekranów i szyldów reklamowych. One przysłaniały wszystko, co znajdowało się po drugiej ich stronie. – Czy warto byłoby to zobaczyć? – pomyślał przez chwilę.

Ale nie miał zbyt dużo czasu na rozważania. Wreszcie mógł opuścić nieciekawą, choć tak nowoczesną drogę. Skręcając z niej wjechał na most, w miejscu gdzie rzeka Han Shui łączyła się z rzeką Jangcy. W dole połyskiwała błękitna tafla wody. Ścieżkami wzdłuż rzeki spacerowali spragnieni wypoczynku mieszkańcy miasta. W oddali można było dostrzec rysujące się na horyzoncie urządzenia portowe. Zdawało mu się, że zna miasto, a tu taka niespodzianka. Po raz pierwszy przybył do miejsca, w którym nigdy nie był.

W końcu dotarł pod wskazany adres. – To tutaj – zdziwił się. – A więc ta willa w stylu wiktoriańskim należała do mojego pradziadka? Szkoda, że to cacko nie jest nadal własnością rodziny. Chciałbym tu mieszkać. Ale cóż. Dom sprzedali. A teraz jest tutaj już ktoś inny. –

Zanim odważył się wejść do budynku, najpierw obszedł go dookoła. Dom stał w rozległym ogrodzie. Wejście było od strony ulicy. Zaś tył ogrodu graniczył z brzegiem rzeki.

W końcu zapukał do drzwi. Otworzyła je miła starsza pani. – Jestem Juan prawnuk Huana poprzedniego właściciela tej okazałej rezydencji. – Przedstawił się i nie chcąc niepokoić pani Czing, szybko wyjaśnił jej cel swojej wizyty. Staruszka uśmiechnęła się i zaprosiła Juana do salonu na popołudniową herbatkę. W miłym towarzystwie czas szybko mijał. – Twierdzisz, że na strychu ma być jakiś pamiętnik. Pójdę to sprawdzić. A ty w tym czasie wypij sobie na spokojnie pokrzepiający napój. Nigdy tam nie byłam więc poszukiwanie może trochę potrwać. – Mówiąc to w jednej chwili zniknęła.

Nie minął kwadrans i pani Czing była już z powrotem. W prawej ręce trzymała grubą książkę oprawioną w skórę. – Rzeczywiście tam była. Jest w niej podpis twojego pradziadka i data 20 stycznia 2020 rok. No cóż, niewiele młodsza niż ja. – Pani Czing roześmiała się i wręczyła rodzinną pamiątkę Juanowi. – Życzę panu miłej lektury.

A skoro pan już tutaj dotarł, to może zobaczy pan jak wygląda dom, który niegdyś był integralną częścią pańskiej rodziny. – Bardzo chętnie – mówiąc to posłał pani Czing szeroki uśmiech. Dom mimo, że miał prawie dwieście lat prezentował się okazale. Zadbany, świetnie urządzony. – Ale największą jego ozdobą, jest pani. Piękna ciałem i duchem. Choć widzę panią pierwszy raz, mam wrażenie, że znam panią od zawsze. –

Nie szczędząc jej komplementów weszli do ogrodu usłanego kwiatami. O tej porze roku mienił się całą paletą barw. Na tle wszechobecnej zieleni kwiaty tworzyły jedną niepowtarzalną całość. Wolnym krokiem doszli do brzoskwińskiego sadu. W cieniu jednego z drzew stała ławeczka w stylu retro. Pani Czing zaproponowała by usiąść.

Po chwili milczenia Juan zapytał ją o rodzinę. Dowiedział się, że mąż dawno zmarł. Z zawodu był lekarzem, ale kochał też książki. Wiele z nich zgromadził, tworząc dość okazałą rodzinną bibliotekę. Mieli trójkę dzieci. – Na tamte czasy kiedy rząd chiński realizował politykę regulacji

NOWA PUSZKA PANDORY

urodzin, dla nas była to bardzo odważna decyzja. Oczywiście spotkały nas z tego powodu liczne szykany. Po przyjściu na świat trzeciego dziecka, męża zwolniono z pracy. Na szczęście nie na długo. To była kara za złamanie zasady jedna rodzina, jedno dziecko. Ale my się nie poddaliśmy. Dla nas najważniejsze w tej trudnej chwili, było to, że mieliśmy siebie. Dziś najstarszy syn przeniósł się do Japonii, gdzie prowadzi badania naukowe. Córka wyjechała do Europy. Mieszka z rodziną w Anglii. Najmłodszy Kao wyprowadził się do Pekinu. Jest aktorem w Teatrze Cieni. Uwielbia swoją pracę.

No i jak pan widzi zostałam sama. Dzieci często wpadają z wizytą. Wtedy dom wypełniony jest gwarem ich głosów. To dla mnie pełnia szczęścia. Na co dzień rozmawiamy ze sobą na portalach społecznościowych. Dzięki temu na bieżąco wiem, co się u nich dzieje. Choć są daleko ode mnie, wiem że cieszą się życiem, a to dla mnie jest najważniejsze.- Mówiąc to dmuchnęła w płatki kwitnącego drzewa brzoskwiniowego. Te długo wirowały w powietrzu. W końcu osiadły na twarzy pani Czing, jakby chciały podkreślić delikatność jej urody.

- A jak pani przeżyła pandemię? Co się wtedy naprawdę działo? – Zapytał nieśmiało Juan.

-To były ciężkie czasy. Mąż był lekarzem. Pracował w szpitalu. Kiedy wybuchła epidemia zgłosił się na ochotnika. Chciał leczyć chorych. Praca ta, nie była bezpieczna. Nie minął rok jak sam zachorował. Wtedy wszyscy znajomi zerwali z nami kontakt. Czuliśmy się tak, jakbyśmy byli zagrożeniem dla otoczenia. Kiedy weszliśmy do sklepu, wszyscy odsuwali się od nas. Nikt nas nie odwiedzał, ani nie pisał listów. Na ulicy wszyscy nagle gdzieś znikali na nasz widok. Mieliśmy wrażenie, że zapadają się gdzieś pod ziemię. Nawet ci co zostali wyleczeni, zachowywali się tak, jakby zobaczyli zjawę. Doszło do tego, że tam gdzie nas znali, odmawiali nam prawa zrobienia zakupów. Dzieci straciły przyjaciół. Ich rodzice zabronili swoim dzieciom spotykać się z naszymi. Wszystko sprzysięgło się przeciwko nam. Doszliśmy do wniosku, że musimy się wyprowadzić. Tylko nie bardzo wiedzieliśmy dokąd. Miasto z powodu pandemii było zamknięte. Nie można było z niego wyjechać. Czuliśmy się jak w klatce.

Pewnego dnia przeczytaliśmy w gazecie, że jest do sprzedania dom na drugim końcu miasta. Szybko pojechaliśmy go zobaczyć. Spodobał nam się. Od razu go kupiliśmy. Nasze życie powoli zaczęło układać się po naszej myśli. Uwierzyliśmy, że szczęście znów do nas się uśmiechnęło. Ale sielanka nie trwała długo. Miesiąc przed pojawieniem się szczepionki chroniącej przed koronawirusem mąż zmarł. Pochowano go jak bohatera. Ale na tym zakończyło się zainteresowanie władz naszą rodziną. Od tej pory to ja musiałam się wszystkim zająć. Miałam trzydzieści dwa lata i trójkę dzieci Mimo to poradziłam sobie, choć nie było łatwo. Na szczęście dzieci nie sprawiały większych problemów. Dobrze radziły sobie w szkole, nawiązały nowe znajomości.

Wraz z koronawirusem pojawiły się też różne interpretacje, czym on jest naprawdę. Dla jednych była to po prostu pandemia. Inni twierdzili, że to kara Boga i wzywali do pokuty. Niektórzy uważali, że jest to uruchomiona broń biologiczna, która miała doprowadzić do zmniejszenia liczby mieszkańców ziemi. Teoria ta wydawała się racjonalna. Była to chwila, kiedy organizowano liczne dyskusje, jak zapobiec przeludnieniu świata.

NOWA PUSZKA PANDORY

Wraz z pojawieniem się wirusa zatrzymała się cała gospodarka. Zamknięto zakłady przemysłowe, stanął handel, zamknięto szkoły i urzędy. Próbowano pracować zdalnie, ale i tak wiele firm upadło.

Ci co stracili pracę szybko znaleźli się na marginesie życia. Nikt się o nich nie troszczył. Nawet pojawili się tacy, co postanowili ich kosztem się wzbogacić.

Pozostawieni sami sobie szybko odeszli w niebyt, powiększając niechlubną statystykę zgonów. Widząc to cały czas powtarzałam sobie, że nie wolno mi tracić nadziei. I miałam rację.

Pandemia sprawczyni całego zamieszania nasilała się i słabła, aż w końcu ustąpiła. Jej skutki były tragiczne. Zarwane zostały przyjaźnie i więzy rodzinne. Wielu ludzi popadło w depresję oraz jeszcze cięższe choroby, z których nigdy się nie wyleczyli. Bezwrotnie odeszła na zawsze płowa mieszkańców ziemi. – zakończyła kobieta swoją opowieść.

Pani Czing rozplakała się. Nie wiedziałem jak ją pocieszyć, gdy nagle podbiegły do niej cztery jedwabiste kurki. Każda z nich miała swoje imię. Ich pióra były tak miękkie, iż zdawało się, że ptaki te pokryte są delikatnym puchem. Lekki perłowy połysk nadawał im niezwykle szlachetny wygląd. Były prawdziwą ozdobą wypielęgowanego ogrodu. Na ich widok łzy gdzieś zniknęły, a twarz kobiety pojaśniała. – Teraz to one są moimi dziećmi. Nigdy nie zrobię z nich rosółu- powiedziała i uśmiechnęła się promiennym uśmiechem.

Słońce powoli chyliło się ku zachodowi. – Już czas na mnie. Muszę wracać. Choć tak naprawdę chciałbym tu zostać na zawsze. – rozmarzył się. – Cieszę się, że panią spotkałem. –

Podał jej rękę na pożegnanie, obiecując pani Czing, że na pewno kiedyś jeszcze tu wróci. Wsiadł do samochodu i wolno ruszył w kierunku domu, raz po raz zerkając na pamiątnik pradiadka.

Następnego dnia zabrał się do lektury. To co przeczytał przeraziło go. Dowiedział się, że to jego pradziadek wygenerował wirus. Miała to być zemsta za toczony w dziewiętnastym wieku przez Anglię i Francję wojny opiumowe z Chinami. Udając, że pomagają obalić powstanie chłopskie tajpingów, weszli do wnętrza tego kraju. Pod pretekstem szerzenia chrześcijaństwa, bogacili się. Europejczycy przejęli prawie cały handel chiński. Ich banki ciążyły na gospodarce, doprowadzając do ubóstwa Chińczyków. Wyprowadzono z Chin pieniądze. Przywożone opium niszczyło zdrowie milionów ludzi. - To domagało się zemsty- czytał w pamiątniku pradiadka Juan. – I choć minęło tyle lat sprawiedliwość musi zatryumfować. Dlatego wyhodowałem tego wirusa, by zemścić się na białych diabłach jak nazwali ich nasi przodkowie. To nowa puszka Pandory, której zawartością „uszcześliwię” tych, co dawniej działali na naszą zgubę. Teraz dostaną na co zasłużyli. Jeśli ktoś kiedykolwiek dotrze do mojego pamiątnika przyzna mi rację. -

Lektura mocno wstrząsnęła Juanem. – Jak to możliwe? –pytał samego siebie. –Czy zemsta musiała być aż tak okrutna? Jaki dziwny splot okoliczności sprawił, że dom mojego pradiadka stał się bezpieczną przystanią rodziny pani Czing ofiary pandemii? Czy nie jest to ironia losu? Czy kiedykolwiek znajdę właściwe odpowiedzi na nurtujące mnie pytania?

RUTYNOWY TELEFON

Ten tekst jest autentycznym fragmentem życia dwóch osób—jego bohaterki i jego autora a w zasadzie nie tyle autora co zapisywacza słów i emocji. Nie ma nic wspólnego z konkursem literackim.

Dane zostały zmienione. Pani wyraziła zgodę na publikację.

Redakcja

To taka grzecznościowa rozmowa telefoniczna. Prezes chory, ja wiem, że koleżanka z zarządu choruje i leży pod tlenem, ale kto dzisiaj z „covidowców” pod tlenem nie leżał? Takie wiadomości nie robią wrażenia.

Trzeba zadzwonić, bo wypada, bo może się nudzi a może czegoś potrzebuje? Poszukiwanie w pamięci no tak Ania, taka fajna dziewczyna, zaraz czego ona uczy? Boże jak się nazywa?

Jakieś olśnienie i przypomniałem sobie Ania C. Jest w kontaktach – dzwonię.

- Dzień dobry – Kraśkiewicz się kłania – chciałem zapytać jak zdrowie?

- Dzień dobry – właśnie wyszłam ze szpitala i jestem w domu pierwszy dzień. Zaraz oddzwonię, bo muszę pocztę odebrać.

- Proszę się nie kłopotać... – słychać sygnał przerwane połączenia.

Za chwilę dzwonek telefonu i Ania zgodnie z obietnicą oddzwania.

- Jestem pierwszy dzień w domu po szpitalu i myślałam, że ktoś z dołu odbierze. Nie mogłam znaleźć szlafroka, by wpuścić panią listonosz.

I zanim otworzę usta by powiedzieć jakiś banał, bo cóż innego można w takiej sytuacji? Płynie ze słuchawki nieprawdopodobna opowieść o ludziach, o chorobie, o walce z nią.

Ja myślałam, że jestem tylko przeziębiona – przez ostatnie lata niewiele chorowałam. Kiedy zaczęło mnie boleć gardło poprosiłam o leki. Dostałam i kilka dni L₄. Kiedy dalej byłam chora – Pani Doktor – ja mam leki proszę mi tylko kliknąć zwolnienie.

Ale wiesz – nie zdrowiałam – nie

jadłam prawie tydzień – nie wiedziałam, że tak można. Kiedy tak strasznie kaszlesz, kiedy wszystko cię tak boli, kiedy walczysz o każdy oddech nawet nie wiesz, że jesteś głodny.

Bardzo nie chciałam iść do szpitala – lekarka namawiała mnie pół godziny – przecież ja jestem młoda i nigdy nie byłam w szpitalu – w jakimś przebłysku zdrowego rozsądku zgodziłam się.

Dzwonię po karetkę – nie należy się – tylko dla chorych leżących. Po tych dniach postu, ślaniająca się na nogach, jadę swoim samochodem do Czeladzi. No nie wiem, jeszcze godzina, trzy i pewnie bym nie dojechała... .

Boże, jacy wspaniali ludzie tam pracują, jakie ja miałam szczęście, że się tam dostałam... .

Ta choroba jest bardzo podstępna, bo oddychasz, nagle cię ścisną i nie możesz już wziąć oddechu... .

Widzę jak koleżanka obok nie może złapać pod tym tlenem oddechu, wstaje, wszystko wiruje, trzymam się ściany, a ona „ja mam tylko duszność” a ja widzę, że ona nie może złapać oddechu... .

Dalej płynie ta chaotyczna opowieść... - Wiesz Ci ludzie tam pracują po dwanaście godzin, w tych kombinezonach, co dwie godziny ci robią badania krwi, mierzą saturację, temperaturę o drugiej, o czwartej w nocy. Wiesz one niekiedy nie mają jak iść do toalety, bo w tych kombinezonach... .

A sprzątaczkę, to jest nieprawdopodobne, nikt nie myśli, żeby je zaszczepić, bo to jest firma sprzątająca a nie służba zdrowia. Bo lekarze i pielęgniarki są zaszczepieni... .

Jak wiele zależy od człowieka, byś mógł przeżyć, przywieźli na oddział starszą panią z objawami zawału – tylko dzięki ratownikowi nie wylądowała na kardiologii, przypomniał sobie, że teraz covid daje objawy podobne do zawału, zrobili jej szybki test i wylądowała u nas i żyje.

Z tym samochodem, to jednak dobrze wyszło, bo mogłam po chorobie sama do domu wrócić. Problemem jest teraz przejście dwudziestu metrów. Dostałam zestaw ćwiczeń oddechowych i muszę wbijać sobie heparynę... .

Żegnaliśmy się już kiedy opowieść nagle popłynęła dalej. Szczepienia – na forach nauczycielskich często czytałam – nie szczepmy się bo to nie jest sprawdzone. Mój lekarz do którego poszłam, też mi powiedział, może się pani zaszczepić na własną odpowiedzialność, bo to niebezpieczne. Teraz już wiem, są odczyny niepożądane, reakcje alergiczne, ale to trwa dwa dni a nie tygodnie walki o każdy oddech. Mnie brakło dwóch tygodni do zaszczepienia.

Kiedy słuchałem tego opowiadania często trudno mi było powstrzymać się od wzruszenia. Zapomniałem powiedzieć, by napisała o zapomogę.

W tej szkole pracowało 38 pracowników – 8 zachorowało, jeden zmarł. Pozostali powoli wracają do zdrowia.

Dyrektor zamknął szkołę do odwołania.

Jan Kraśkiewicz

ODDZIAŁY I PREZESI

WODZISŁAW ŚLĄSKI

Jednym z wielu oddziałów ZNP działających w Okręgu Śląskim jest, będący pod nową nazwą ZNP Oddział Międzygminny w Wodzisławiu Śląskim, którym kieruje obecnie nowa prezes kol. Czesława Tosta.

Pojawienie się wirusa COVID-19, lockdown spowodowało całkowitą zmianę w sposobie funkcjonowania oddziału. Praca zdalna, hybrydowa, stacjonarna z reżimem sanitarnym na co dzień. Należało zmienić formułę pracy, spotkań z prezeskami ognisk, prezydium.

A więc słynny, wszystkim dobrze znany, TEAMS.

Udało się! W tej chwili nie ma problemu z zastosowaniem nowoczesnych komunikatorów, z monitorowaniem pracy nauczycieli, pracowników wszystkich placówek oświatowych, a także ma miejsce bieżąca współpraca jednostek samorządu terytorialnego Wodzisławia Śląskiego, Radlina, Pszowa, Markłowic i powiatu wodzisławskiego.

Aktywnie angażujemy się w działania naszego związku. Przykładem jest akcja plakatu: *Szczepimy się, Bądźmy razem w pandemii, Razem możemy więcej*. Autorem naszych propozycji jest sympatyk naszego związku, młody człowiek Szymon Wajner. W ten sposób chcemy zachęcić do wstąpienia do naszej organizacji, informujemy o korzyściach z przynależności. Teraz najważniejszą sprawą są szczepienia, do których gorąco wszystkich zachęcamy.

W strukturach wodzisławskiego oddziału działa sekcja emerytów i rencistów (przew. M. Tkocz) i sekcja pracowników administracji i obsługi (przew. M. Szczepaniak). Największym wyzwaniem było podtrzymanie kontaktu z seniorami (sytuacja nie pozwalała organizować corocznych spotkań sekcji). Przewodniczące kół z Radlina, Pszowa i Wodzisławia monitorowały sytuację życiową i materialną seniorów, proponowały i służyły pomocą członkom w podeszłym wieku. Szerokim echem odbiła się nasza akcja „Świąteczna paczka dla

seniora”. Członkowie sekcji otrzymali życzenia świąteczne, dostają kartki urodzinowe. Sekcja Emerytów i Rencistów przygotowuje się do odwiedzin, kameralnych spotkań z naszymi jubilatami, którzy świętują 60 lat przynależności do ZNP.

Będą kwiaty, upominki i listy gratulacyjne. Mamy nadzieję, że podjęte działania w dalszym ciągu będą tworzyć zwartą grupę członków czynnych i emerytowanych. Na koniec życzenia nas wszystkich „oby to się skończyło (pandemia)”, „chcemy normalnie żyć i pracować”.

Czekamy na lepsze czasy.

Grażyna Gdańska

ZABRZE—JOANNA NIKOŁAJEW



Od redaktora

Moim marzeniem jest stworzenie historii Okręgu Śląskiego przez historię jego prezesów i oddziałów. Pamiętajmy, że zmieniały się obszary i kształty województw i okręgów, łączyły się i dzieliły oddziały i okręgi.

Czas, który mnie interesuje, to w tej chwili lata niezbyt odległe, bo chcę zacząć od roku 2002.

Dlaczego ten rok, bo od czegoś trzeba zacząć a w roku 2002 zostałam prezesem oddziału i rozpoczęła się moja związkowa służba.

ZABRZE — JOANNA NIKOŁAJEW

Dlaczego Zabrze i Joanna?, bo jakiś porządek trzeba utrzymać.

Czytałem książkę, która zaczyna się od strony 906 to i nasza historia może się zacząć od z jak Zabrze i N jak Nikolajew.

Takie zestawienie nazwy miasta i nazwiska jest dla mnie swoistą paralelą historii miejsca i ludzi, którzy to miejsce wybrali do swego życia i pracy. Jakimś symbolem historii naszej ojczyzny.

Czas, w którym się zabrałem za nasze związkowe dzieje nie jest najlepszy, ciężko do kogoś pojechać i grzebać w dokumentach, ciężko z kimś siąść przy kawie, czy innym trunku i pogadać. Te wszystkie współczesne komunikatory nie zastąpią jednak żywej rozmowy.

J. Kraśkiewicz

Dzisiaj jest piątek jedenastego marca, przed chwilą rozmawiałem telefonicznie z Asią Nikolajew, wcześniej prosiłem ją, by przypomniła sobie jakieś anegdoty ze związkowego życia.

Nie, oczywiście nic takiego się nie wydarzyło, coś sobie przypomina, co wydarzyło się przy biesiadnym stole z prezesem Surmanem, ale wewnętrzny cenzor działa, nie, to się nie nadaje do publikacji.

Po czym mówi o swoim pierwszym turnieju piłki nożnej, gdzie praktycznie nie było kibiców, ale przyjechał Prezes. - Siadł sobie na ławeczce z moim mężem i przegadali cały turniej, ale o czym gadali nigdy się nie dowiedziałam.

To był 2004 rok—byłam takim świeżakiem, tak ciekawym opinii szefa, nie tej oficjalnej, a tej luźnej powiedzianej gdzieś między wierszami. Mąż mi nie powiedział—wyobrazasz to sobie?

Tym razem opowieść z innej beczki.—Zaprosiłam Różę Stryj (poprzedniego prezesa oddziału Zabrze) na zebranie sprawozdawczo-wyborcze mojego ogniska.

Już po wszystkim ona się mnie pyta: - „Nie zastartowałabyś w wyborach na prezesa?”

Tak to jest z tymi anegdotami, że wypływają w swobodnej rozmowie, wówczas sobie o nich przypominamy i więcej mówią o nas, o naszym życiu i pracy niż wspaniałe biografie.

Przechodzę teraz do życiorysu przygotowanego prawdopodobnie, bo tego nie jestem pewien, przez Joannę N i Jolantę Jaskólkę.

Urodziła się 14 grudnia 1948 roku w Bytomiu.

Po ukończeniu II Ogólnokształcącej Szkoły Stopnia Podstawowego i Licealnego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w Bytomiu.

W październiku 1966 roku rozpoczęła studia w Filii Uniwersytetu Jagiellońskiego na Wydziale Mat-Fiz-Chem, kierunek matematyka. Po uzyskaniu tytułu magistra matematyki w 1971 roku pracowała w Biurze Projektów jako specjalista zastosowań matematyki—programista.

Od września 1982 roku podjęła pracę w Szkole Podstawowej Nr 20 w Zabrzu (od 1999 Gimnazjum Nr 20) jako nauczyciel matematyki.

W roku 2001 uzyskała stopień nauczyciela dyplomowanego, a w 2003 r otrzymała uprawnienia egzaminatora gimnazjalnego części matematyczno-przyrodniczej.

W 2004r. została wpisana na ministerialną listę ekspertów MENIS do spraw awansu zawodowego nauczycieli.

Od początku pracy w oświacie dała się poznać jako aktywny działacz społeczny i związkowy. Prowadziła społecznie kółko matematyczne, współpracowała z rodzicami reprezentując nauczycieli w Radzie Szkoły SP i Gimnazjum.

Od 1984 roku była opiekunem Szkolnej Kasy Oszczędności, za pracę z dziećmi była corocznie nagradzana dyplomami uznania, oraz kolejno srebrną i złotą odznaką SKO. Podsumowaniem współpracy był List Gratulacyjny z PKO-BP otrzymany w 2001 roku za krzewienie idei oszczędzania.

Do Związku Nauczycielstwa Polskiego wstąpiła w kwietniu 1985 roku. Początkowo jako członek, od 1994 roku prezes ogniska, brała aktywny udział w opracowaniu kryteriów oceny nauczyciela, regulaminu przyznawania dodatku motywacyjnego, podnosiła stan wiedzy prawnej wśród nauczycieli, organizując szkolenia na terenie placówki.

Od maja 2002 roku przez 3 kadencje pełniła funkcję prezesa Oddziału

ZNP w Zabrzu.

W tym okresie podejmowała inicjatywy zmierzające do poprawy statusu zawodowego i materialnego pracowników oświaty oraz realizowała cele statutowe poprzez: wzorową współpracę z samorządem przy uzgadnianiu regulaminów wynagradzania dla nauczycieli, zawarciu Protokołów Dodatkowych Nr 1, Nr 2 do Ponadzakładowego Układu Zbiorowego Pracowników dla pracowników niepedagogicznych zatrudnionych w szkołach i placówkach oświatowych miasta Zabrze.

Jej działania ukierunkowane były na pomoc innym poprzez objęcie szczególną opieką pracowników oświaty w trudnej sytuacji życiowej i bytowej. Od roku 2004 corocznie organizowała Mistrzostwa Śląska Piłki Nożnej Pracowników Oświaty dla drużyn z całego województwa, prowadząc działalność na rzecz rozwoju sportu, rekreacji i integracji środowiska oświatowego. W roku 2005—jubileuszowym, razem z Zarządem Oddziału zorganizowała 100-lecie ZNP oraz 60-cio lecie działalności naszej organizacji w Zabrzu, pod honorowym patronatem Prezydenta Miasta. Odbyło się również szereg imprez okolicznościowych, między innymi Koncert Jubileuszowy w Państwowej Szkole Muzycznej, II Mistrzostwa Śląska Pracowników Oświaty w Piłce Nożnej, VIII Mistrzostwa Polski Pracowników Oświaty w Piłce Nożnej, spotkanie członków ZNP kończące obchody jubileuszy w Miejskim Ośrodku Kultury.

Dla członków ZNP i ich rodzin organizowała cyklicznie wycieczki krajowe i zagraniczne. Szczególną opieką otaczała młodych nauczycieli poprzez działania w Klubie Młodego Nauczyciela. Pomagała nauczycielom w uzyskiwaniu stopni awansu zawodowego (praca w komisjach, szkolenia, porady w punkcie informacyjno-konsultacyjnym). W kadencji 2006 – 2010 była członkiem Prezydium i Zarządu Okręgu Śląskiego ZNP oraz przewodniczącą Okręgowej Komisji Pedagogicznej. Współorganizowała wojewódzkie debaty środowiska oświatowego poświęcone problemom współczesnej edukacji, wykorzystując nowatorskie formy przekazu, w których brali udział przedstawiciele władz samorządowych, nadzoru pedagogicznego oraz pracowników oświaty. Debaty odbyły się kolejno: w roku 2008 - „Związek zawodowy partnerem czy przeszkodą w zarządzaniu szkołą?”, w roku 2009 - „Czy współczesna szkoła jest szkołą wychowującą?”, w roku 2012 „Czy wdrażana reforma może zapewnić lepsze przygotowanie do pracy i dalszego kształcenia absolwentom szkolnictwa zawodowego?” oraz w roku 2013 „Kwalifikacyjne kursy zawodowe alternatywną formą kształcenia w zawodzie.”

W roku 2010 z okazji 65 - lecia powstania Oddziału ZNP w Zabrzu i 105 - lecia ZNP zorganizowała uroczystość jubileuszową, na której przedstawiono działalność i dorobek Zarządu Oddziału ZNP w Zabrzu.

W kadencji 2014-2019 pełni funkcję wiceprezesa Zarządu Oddziału ZNP w Zabrzu, członka Zarządu Okręgu Śląskiego ZNP w Katowicach oraz przewodniczącej Okręgowej Komisji Socjalnej.

W kadencji 2012 – 2015 Joanna Nikolajew pełniła funkcję ławnika Sądu Rejonowego w Zabrzu.

Joanna Nikolajew systematycznie współpracuje z organami samorządu terytorialnego, podejmując szereg inicjatyw w zakresie edukacji, spraw zawodowych i socjalnych, rzetelnie i odpowiedzialnie wykonuje wszystkie obowiązki wynikające z pełnionej funkcji dla dobra pracowników zabrańskiej oświaty.

Za całokształt działalności pedagogicznej, związkowej i społecznej została wyróżniona licznymi nagrodami i odznaczeniami.

- Medal Komisji Edukacji Narodowej 2004,
- Złoty Medal Za Długoletnią Służbę 2009,
- Złota Odznaka ZNP – 2005,
- Srebrna Honorowa Odznaka za Zasługi dla województwa. śląskiego - 2010,
- Brązowa Odznaka za Zasługi dla Sportu – 2012.

Przygotowali: Jolanta Jaskółka, Jan Kraśkiewicz

Majówka w DW Nauczyciel

30.04 – 03.05.2021

Koszt – 419,00 /os.

w tym:

Noclegi z wyżywieniem: śniadania i obiadowe kolacje

Oferta Wiosenna i Letnia

Do Państwa dyspozycji oddajemy wygodne pokoje standardowe oraz pokoje komfort o podwyższonym standardzie i duży teren zielony. Zapewniamy również codziennie świetnie zbilansowane posiłki.

DW Nauczyciel jest miejscem dla osób, które cenią sobie wygodę, ciszę, spokój, bliski kontakt z naturą i indywidualne podejście do swoich potrzeb.

Koszt 7 dniowego turnusu - 630 zł/os/w pok.2 osobowym standard

690 zł/os/w pok.2 osobowym komfort

770 zł/os/w pok.1 osobowy

W ramach pakietu usług korzystają Państwo z:

6 noclegów w pokojach standardowych (doba hotelowa zaczyna się o godzinie 14:00 a kończy w o 10:00)

2 posiłków: śniadania w formie bufetu, obiadowe kolacje z deserem (pierwszy posiłek - obiadowe kolacje w dniu przyjazdu, a ostatni - śniadanie w dniu wyjazdu)

codziennych zajęć ruchowych na świeżym powietrzu poprawiających wydolność oddechową i fizyczną i mięśniową

codziennych sesji relaksacyjnych

istnieje możliwość dopasowania długości pobytu do indywidualnych Państwa potrzeb

Jak zarezerwować? *E-mailowo dwnauczyciel@interia.pl lub telefonicznie 33 854 22 27, 695 672 743*

Istnieje możliwość wykupienia usług dodatkowych:

sesji grupowych z psychoterapeutą - warunkiem jest min. 8 osobowa grupa

sesji i wykładów z dietetykiem - warunkiem jest min. 8 osobowa grupa

indywidualnych zabiegów z fizykoterapeutą

Rehabilitacji dziennej po COVID-19 w Uzdrowskim Instytucie Zdrowia – Równica - Warunkiem uruchomienia turnusu jest zebranie grupy minimum 5 osób.

Program rehabilitacji dziennej dla osób po przebytej chorobie COVID-19, ukierunkowany jest na remisję tej choroby, poprawę wydolności wysiłkowej i krążeniowej, sprawności oddechowej, siły mięśniowej i ogólnej sprawności fizycznej oraz wsparcie zdrowia psychicznego.

Rehabilitację poprzedza ocena stanu zdrowia pacjenta. Konieczna jest także konsultacja z specjalistą pulmonologiem.

Naszym celem jest rehabilitacja oraz edukacja prozdrowotna.

zabiegi rehabilitacyjne wg standardów rehabilitacji pulmonologicznej – średnio 5 razy dziennie (bez niedziel i świąt), m.in. trening wydolnościowy, trening stacyjny, ćwiczenia oddechowe, gimnastykę ogólnousprawniającą, trening BIOFEEDBACK, zabiegi z zakresu hydroterapii, fizykoterapii naukę rozładowywania stresu

Celem programu jest zmniejszenie nasilenia objawów choroby, poprawa sprawności fizycznej i edukacja zdrowotna

Wszystkie zabiegi realizowane są w Uzdrowskim Instytucie Zdrowia – dojazd do instytutu organizuje DW.

Jednym z bardzo istotnych atutów powrotu do zdrowia w naszym ośrodku są kameralne i komfortowe warunki pobytu oraz lokalizacja pozwalająca na pełny relaks.

Serdecznie zapraszam do skorzystania z oferty

Dyrektor ZNP ZG DW Nauczyciel
Sylvia Wojciechowska Witkowska